

TEATR LALEK

3



BIULETYN INFORMACYJNY
POLSKIEGO
OŚRODKA LALKARSKIEGO
POLUNIMA

dnia 24 września 1983 r.

ZMARŁ

HENRYK RYL

reżyser, dramaturg

Współtwórca teatru lalek w oflagu w Murnau i Lingen, dyrektor teatru Groteska II w Krakowie, założyciel, dyrektor i kierownik artystyczny (do roku 1974) TL „Arlekin” w Łodzi, autor książek o teatrze lalek, wieloletni prezes polskiej sekcji Międzynarodowej Unii Lalkarzy, redaktor czasopisma „Teatr Lalek” (do roku 1968), założyciel Biuletynu „Teatr Lalek”.

O AKTORZE — LALKARZU

Joanna Gajewska

TALENT I SZTAMPA ZA PARAWANEM

Nie bardzo wiadomo kiedy i za jaką cenę, choć najprawdopodobniej dla świętego spokoju, ale wszyscyśmy się milcząco zgodzili z tym, że teatr lalek jest teatrem drugiej kategorii. Teatrem na niby, od której strony by nań nie patrzeć. Równocześnie jednak, pewnie dla spokoju sumienia, doszliśmy do wniosku, że to co na niby może a nawet wino bywać odpowiedzialne i rzetelne. Dlatego, traktując teatr lalek ulgowo, często na niego narzekamy. Także na aktorstwo w tym teatrze.

Słabość aktorstwa w polskim teatrze lalek, której przez cztery dziesiątki lat próbowano stawić czoła, dzisiaj z uwagi na swą stałość i uporczywość jest problemem co najmniej wstydlwym. Polacy nie wytrzymują konkurencji z radzieckimi, czeskimi a nawet bułgarskimi lalkarzami, czego dowodem liczne międzynarodowe konfrontacje. Od wielu lat na festiwalu w Bielsku-Białej nasze najbardziej błyskotliwe osiągnięcia giną przyćmione spektaklami zaproszonych zespołów, których aktorskiego kunsztu, mamy tego świadomość, przy obecnym stanie rodzimej sztuki lalkarskiej nie uda nam się jeszcze długo prześcignąć, ba! — nawet mu dorównać. Zazdrosnym okiem patrzymy na łatwość w osiągnięciu artystycznego sukcesu przez zagraniczną konkurencję, spekulując jednocześnie na temat własnej nieporadności. A nieporadność wobec uprawianej sztuki znaczy tyle, co zwyczajny nieprofesjonalizm.

Czym tłumaczono ów brak twórczego zawodowstwa w sztuce aktora lalkarza? Na ogół brakiem tradycji tej dyscypliny w Polsce. Nikomu nie przyszło do głowy żeby zapytać Bułgarów jak oni sobie poradzili, bez własnej tradycji, z edukacją minimum kilku wysoce profesjonalnych zespołów. Ale mówiąc serio to przyznawanie się do nieposiadania tradycji, po czterdziestu latach uprawiania sztuki lalkowej na dwudziestu kilku scenach, jest aprobatą twierdzenia, że jakichkolwiek znaczących faktów artystycznych w polskim teatrze lalek po prostu nie było.

Wszakże nawet krótkie okresy rozwoju innych dziedzin sztuki stwarzają wzorce modelowe — choćby niedościgłych arcydzieł, pyszną się arcyinstytucjami i legitymują arcyartystami. Czy istotnie z teatrem lalek było aż tak źle? Mówi się, że niezupełnie, bo sceny lalkowe miały swój okres heroiczny. Tyle, że był to wówczas teatr inscenizatora, w którym aktorzy, pracując na reżyserską sławę, występowali jako tragicznie cierpliwi przedmiotów pięknych aczkolwiek nieżywych. Aktor karłał, nie potrzebujący go i nie umiejący się z nim dogadać reżyser-plastyk rósł ponad miarę.

Tak było, natomiast aktualnie teatr lalek nie może poszczycić się sceną, której niecierpliwie oczekiwane premiery byłyby niezawodnym sukcesem reżysera, plastyka, aktora, zespołu czy nawet myśli repertuarowej. W teatrze lalek nie ma wydarzeń i nie ma miejsca, gdzie ich brak szczególnie rzucałby się w oczy. Parnas teatru lalek jest niezamieszkały, a nie można się nań wprowadzić, bo nie ma żadnych lokatorów.

Innym stereotypem, funkcjonującym w rozważaniach na temat aktorstwa w teatrze lalek, jest powszechne narzekanie na brak popularności, uznania i zachwyty widowni nad gwiazdami skrytymi za parawanem. Rzewności tych jeremiad nie zdołałoby zapewne ostudzić przypomnienie, że Sergiusz Obrazcow bije na głowę, popularnością właśnie, niejednego z tych, którym udało się być Hamletem, Romeem czy Chlestakowem. Wiedzący w cieniu parawanu aktor lalkarz nie pamięta też i o tym, iż Śląska — królowa Elżbieta, Tobiasz — Soames i Hańcza — koń który mówił zrobili niezapomniane postacie służąc tylko swoimi głosami innym ludziom i jednemu zwierzęciu. Mowa oczywiście o rolach w dubbingu telewizyjnym. I tym można by skwitować problem, który Ali Bunsch nazwał kiedyś ironicznie „kompleksem bożej krówki”.

Aktor lalkarz nie może być artystą, bo nie jest popularny, a popularnym nie będzie dotąd, dopóki nie odrzuci kłamstwa, że lalkarz to nie artysta.

Nobilitacji sztuki aktorskiej miały służyć nawet rozmaite przedsięwzięcia inspirowane przez mecena. Chodziło o wskrzeszenie świadomości artystycznej z jednej strony, zaś z drugiej o podniesienie lalkowych zadań aktorskich do rangi artyzmu i zawodowstwa. Henryk Jurkowski uważał, że droga do odbudowy utraconych wartości teatru myśli i formy prowadzi poprzez powrót do źródeł — teatru aktorskiego.

